

„BARON CYGAŃSKI”



Premiera już za tydzień

● 19 czerwca w Operze Krakowskiej odbędzie się premiera „Barona cygańskiego” Johanna Straussa. Libretto do tej słynnej operetki opowiadającej o tym, że wielka sława to żart, napisał Ignaz Schnitzer. W spektaklu wyreżyserowanym przez Laco Adamika wystąpią m.in. Dorota Laskowiecka i Adam Zdunikowski. (wer)

● **SOBOTA 19.06**

Opera Krakowska, ul. Lubicz 48

Godz. 18.30. Bilety 40–140 zł

GAZETA KRAKOWSKA
11-06-2010

» PREMIERA w Operze Krakowskiej

„Baron cygański”

Jutro w Operze Krakowskiej odbędzie się premiera „Barona cygańskiego” Johanna Straussa w reżyserii Laco Adamika.

Plenerową wersję „Barona cygańskiego” Opera Krakowska pokazywała dwa lata temu w Niepołomicach na hipodromie pod zamkiem. Zamek wystąpił w roli posiadłości odziedziczonej przez Sandora Barinkaya, dworek na podzamczu był posiadłością Żupana, na hipodromie rozbili obóz Cyganie. Takiej malowniczej scenerii nie będzie na scenie przy ul. Lubicza. Laco Adamik (reżyseria), Barbara Kędzierska (scenografia) i Tomasz Tokarczyk (kierownictwo muzyczne) przygotowali sceniczną wersję widowiska.

Prapremiera „Barona cygańskiego” Johanna Straussa odbyła się w roku 1885 w wiedeńskim Theater an der Wien. Był to wielki sukces; jak pisał Piotr Kamiński: „Owacjom nie było końca, w rezultacie zaś za cenę jednego biletu widzowie usłyszeli utwór dwa

razy, gdyż niemal każdy numer trzeba było bisować”.

Fabula jest dość skomplikowana – mamy tu zakopany skarb, dziedziczą niespodziewanie wracającego na ojcowiznę, miłosne komplikacje, wyjaśnione po latach tajemnice pochodzenia, Cyganów z piękną Saffi i starą Cziprą, no i wojnę, na którą jadą młodzi bohaterowie. Mamy też świetną muzykę: cygańsko-węgierską egzotyczną dzikość, błyskotliwe kuplety, porywające walce. Nawet ci, którzy nie znają „Barona cygańskiego”, rozpoznają najsłynniejszy numer tej operetki: „Wielka sława to żart, księżę błazna jest wart, złoto toczy się w krag, z rąk do rąk, z rąk do rąk”.

JOANNA TARGOŃ

» Obsada: Saffi – Dorota Laskowicka, Ewa Vesin, Sandor Barinkay – Adam Zdunikowski, Adam Sobierajski, Ottokar – Adam Sobierajski, Jan Nosal, Arsena – Katarzyna Oleś-Bla-



„Baron cygański” dwa lata temu w Niepołomicach

cha, Joanna Moskowicz, Piotr Homonay – Mariusz Godlewski, Przemysław Firek, Krzysztof Witkowski, Kalman

Żupan – Bogdan Kurowski, Michał Kutnik, Przemysław Reznier, Czipra – Jolanta Gzella, Bożena Zawiślak-Dol-

ny, Mirabella, Bożena Zawiślak-Dolny, Marta Abako, Carnero – Franciszek Makuch, Stanisław Knapik.

GAGEIA W1302021A

10-06-2010

Bajka dla dorosłych

→ Rozmowa. Reżyser
LACO ADAMIK
zaprasza na premierę
„Barona cygańskiego”
Straussa

DP Jutro na scenie Opery Krakowskiej odbędzie się premiera „Barona cygańskiego”. Premiera jest przeniesieniem widowiska plenerowego, które zostało wystawione dwa lata temu na hipodromie w Niepołomicach. Co różni te wersje?

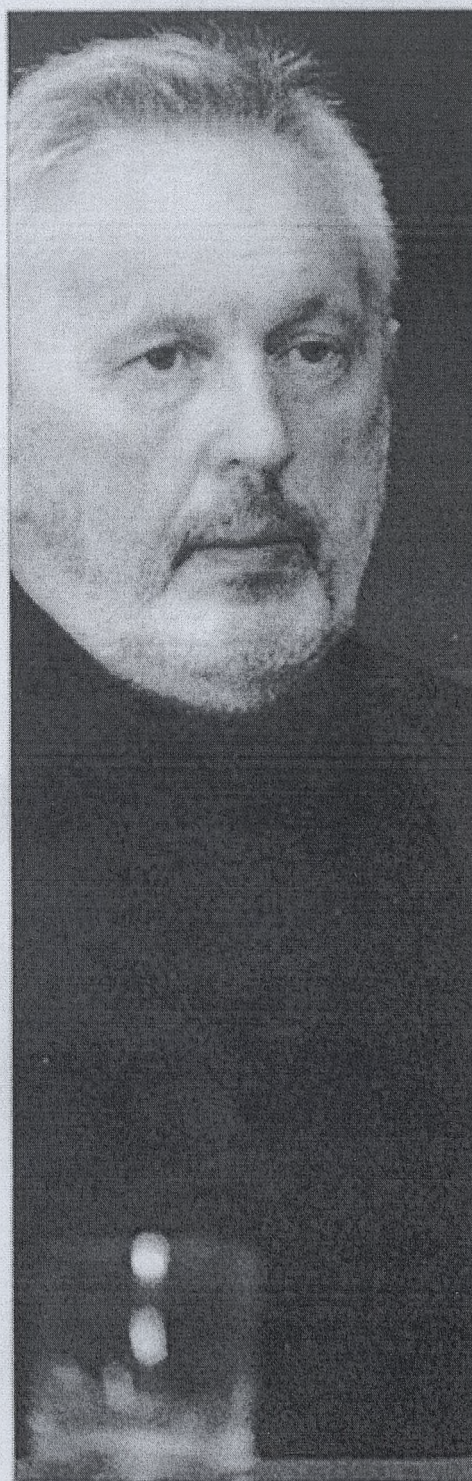
– Przestrzeń i dekoracje. Poza tym w wersji scenicznej nie ma elementów charakterystycznych dla widowiska plenerowego. Tutaj bardziej skupiamy się na prawdzie aktorów, chcemy, aby spektakl był bardziej wzruszający, bardziej bezpośredni. Ale kostiumy, wybór tekstu i muzyki prawie pozostają bez zmian.

– W Niepołomicach były konie, sztuczne ognie...

– A teraz wchodzimy w scenę. Mamy zupełnie nowe dekoracje, bardzo ciekawe, świecące swoim światłem, „witrażowe”. Pojawia się na scenie dominujące kolory: w I akcie – niebieski, w II – czerwony, w III – biały. W inscenizacji scenicznej przenosimy III akt do Wiednia, na taras restauracyjny. Będzie to piękny obraz operetki, z widokiem na kościół św. Stefana, mam nadzieję, że będzie się podobał.

– Pod względem muzycznym też zostanie wprowadzona zmiana. Uwertura zamiast na początku pojawi się między II a III aktem.

– Wszystko dlatego, że postanowiliśmy połączyć II akt z III, przez co spektakl ten trochę inaczej brzmi.



– Powiedział Pan podczas konferencji prasowej, że klasyczną operetkę pokaże Pan w sposób nowoczesny. Co kryje się pod pojęciem: nowoczesny?

– Staram się, aby wykonawcy zaprezentowali ten utwór pozbywając się operetkowej formy, maniery, sztampy czy wręcz szmiry. Aby zagrali tę

operetkę tak, jakby była napisana dla dzisiejszego widza, a nie pokazywali ją jako wersję muzealną. Zależy mi, aby ten spektakl był żywy.

– Przenosi Pan akcję w inne czasy?

– Nie, akcja rozgrywa się w XVIII wieku, tak jak to jest w librecie. Tylko scenografia, ekspresja aktorska, ekspresja muzyczna są nowoczesne.

– A tempo przedstawienia także będzie szybsze?

– Tak, ale to wynika z różnic pomiędzy plenerem i sceną. W Niepołomicach wszystko było na dużą skalę: pauzy czy granie aktorskie – powiedziałbym kolokwialnie – rysowane grubą kreską. Na scenie staram się tego nie robić. W teatrze odbiór przedstawienia jest realistyczny, jak gdyby był to zwykły współczesny dramat, chociaż treść przedstawienia jest bardzo schematyczna, bardzo operetkowa. Można ją zamknąć jednym zdaniem: „wszystko się dobrze kończy”.

– Jak na operetkę przystało, w „Baronie cygańskim” jest wielka miłość, są intrygi i wielki finał, a wszystko do przepięknej muzyki.

– Najpiękniejszy i najbardziej naiwny jest fakt, że z minuty na minutę biedna Cyganka staje się księżniczką, a biedak bogaczem. Ale już taka jest operetka, muzyczna bajka dla dorosłych. I za to ją kochają widzowie.

**Rozmawiała
AGNIESZKA MALATYŃSKA-
-STANKIEWICZ**

Kolejne spektakle
„Barona cygańskiego”:
20, 22 i 23 czerwca

Dziennik Polski

18-06-2010

<http://www.viapoland.com/site/art/2-polska-po-godzinach/3-teatry/773-jasminowa-premiera-operetki-straussa.html>



JAŚMINOWA PREMIERA OPERETKI STRAUSSA

Witam tuż po zakończonej próbie generalnej operetki Baron Cygański w reżyserii Laco Adamika w Operze Krakowskiej, to była prawdziwa feeria piosenki, tańca, muzyki.

Baron Cygański w Operze Krakowskiej w reżyserii Laco Adamika

Te przeboje z operetki Straussa usłyszane razem porywają słuchaczy do dziś. Spektakl pełen Laco Adamika jest pełen operetkowej radości - ukołysz Was w szampańskim nastroju na premierze i później, gdy ta operetka Johanna Straussa zagości w comiesięcznym, mam nadzieję, repertuarze tej sceny operowej.

Cygańskie jaśminy

Ciesz mnie ta czerwcową (19 VI 2010) "Jaśminowa premiera" premiera tej właśnie operetki. Niedaleko Opery Krakowskiej jest wszak Ogród Botaniczny oraz mały park i klasztorny ogród a jeszcze dalej kwitnące o tej porze roku Planty – i rzeczywiście te miejsca dały po wyjściu z gmachu opery pachnącą oprawę temu spektaklowi, co bardzo przystaje do tego pełnego motywów "cygańskiej miłości", „kwietnego” libretta "Barona Cygańskiego" Joanna Straussa...! Kiedy w Akcie II słyszymy słowa :

"O nocy, wróć
bezsenna jak wiatr,
za czary Twe
jaśminu weź kwiat!
O nocy przyjdź
I rzuć czarny płaszcz,
Cyganki masz brwi
i smagłą jej twarz...
Graj, graj, graj!
Pieśni swe graj,
milczącym strunom
życie daj
i naucz miłości"

(na podstawie libretta Ignaza Schnitzera)

A przecież arcydzieło J. Straussa miało prapremierę nie w czas wiosenny, lecz 24 X 1885 roku (w Polsce w czas letni - 6 VII 1886 roku)

Wiedeński fotoplastikon

Miałem odczucie oglądając spektakl w reżyserii Laco Adamika jakby ruchomego fotoplastykonu Anno Domini 1885, chociaż akcja sztuki dzieje się w połowie XVII wieku, czyli w naszej epoce "Ogniem i mieczem". Akcja jest nieskomplikowana, a dodatkowo bardzo dynamicznie toczy się na tej krakowskiej scenie, wystarczająco dobrze rozgrywają również swoje partie aktorskie główni wykonawcy: Dorota Laskowiecka, Adam Zdunikowski, Adam Sobierajski i Katarzyna Oleś-Blacha. Scenografię i kostiumy zaprojektowała Barbara Kędzierska. Pozwala to widzom skupić się bez reszty na stronie muzycznej i plastycznej widowiska operetkowego – teksty libretta są śpiewane po polsku - i muszę przyznać, że robią ono wielkie wrażenie zwłaszcza w partiach tanecznych na dworze wiedeńskim. Partie z Cygankami rozgrywają się w nocnym taborze morskim, i naturalnie postacie tancerek rozplywają się w mroku...

Publiczność obecna na „generalnej” przyjęła brawami zwłaszcza część drugą, wiedeńska operetki. Jest to zrozumiałe, to wtedy orkiestra zaczyna grać najwspanialsze przeboje z „Barona Cygańskiego” wypełniając czas oczekiwania na Akt III. Oto słyszymy w jej wykonaniu jednego wieczora i „Marsz Radecky ‘ego’ i rozkołysane partie nad Dunajem.

Czy podobna atmosfera muzycznego wydarzenia towarzyszyła premierom tej operetki przez te wszystkie lata, jakie minęły od prapremiery była jesienią 1885 roku w Wiedniu, a potem w Polsce w Warszawie latem 1886 roku. To było wtedy głośnie wydarzenie artystyczne. W owym czasie miłośnikiem wiedeńskiej opery był nasz pisarz Henryk Sienkiewicz. Nie pamiętam czy recenzował lub opisał w swoich słynnych listach do Janczewskiej ten spektakl, ale na pewno już w tym czasie o nim słyszał. W Wiedniu zaczął bywać częściej, zwłaszcza w jakiś czas gdy po śmierci pierwszej, ukochanej żony Marii Szetkiewicz (zmarła jesienią 1885 roku) mógł pragnąć odetchnąć inną, mniej smutną atmosferą. W roku 1890 spędził w Wiedniu miesiąc, oglądając przed wszystkim spektakle operowe. I wszystkie odnotował w listach. Zobacz: <http://www.viapoland.com/site/art/1/13/181.html> 27 stycznia 1890 roku Sienkiewicz odezwał się do swojej szwagierki w Krakowie z Wiednia, skąd, co kilka dni wysyłał do Krakowa listy, w których opisywał z satysfakcją liczne swoje wyjścia do teatru i opery, na koncerty. Beefy to Don Juan, Don Giovanni, Cyrullic sewills, Faust, Dash Vassal von Seethe, Hugeness. Kończył ostatnie strony swojej współczesnej powieści Bez dogmatu..

Czas jaśminów w Krakowie 2010

Spacerując przez miasto, zaglądam do kiosku, wspominam o Baronie Cygańskim – „Zazdroszczę panu! My tu mieszkamy w pobliżu opery i nie możemy dostać biletów, bo spektakle mają najczęściej ‘na pniu’ zarezerwowane lub sprzedane bilety”. Zatem – do tej krakowskiej Opery publiczność chętnie przychodzi. Twórcom i Dyrektorowi Bogusławowi Nowakowi trzeba znów pogratulować. Spełniło się postanowienie reżysera tej opery Laco Adamika, który twierdzi, że głównym powodem wystawienia w czerwcu „Barona Cygańskiego”, było pragnienie mocnego podsumowania sezonu. Jednak dla wielu spośród widzów spektakl ten będzie kojarzył się odtąd z czerwcowymi jaśminami... Czy w Wiedniu o tej porze roku też tak mocno pachną jaśminy?

Tekst i zdjęcia: Wiesław Adamik

VIAPOLAND.COM

21-06-2010

2/2

Baron malowany

**** Operetka powoli powraca na stare śmieci – królowała przecież przez lata w ujeżdżalni przy ul. Lubicz. Jest bogatsza, bardziej wystawna, ale w gruncie rzeczy niewiele się różni od starych przedstawień. Tyle że nie ma tamtego wdzięku naiwnego kiczu.**

„Barona cygańskiego” dwa lata temu Laco Adamik pokazał pod niepołomickim zamkiem. Teraz przystosował plenerową inscenizację tak, by ją zmieścić na scenie. Nie było to zadanie skomplikowane, bo choć niepołomicki plener był rozległy, akcja i tak rozgrywała się na niezbyt obszernym podeście. Odjęto więc konie, powozy, cygańskie obozowisko, dworek Żupana zastąpiono kawałkiem ściany i balkoniem po lewej, zamek - ścianą po prawej, a obóz cygański - kawałkiem białego wozu. Resztę pleneru Barbara Kędzierska namalowała - grubą czarną kreską, syntetycznie. Te czarne (podświetlane różnokolorowo) ażury nie były szczególnie urodziwe, wołałam straszliwie kolorowe kompozycje styropianu, drewna i sztucznej roślinności panujące przed laty na scenie przy Lubicz, tak brzydkie, że aż niezwykle.

No ale w nowym, czystym i błyszczącym gmachu na scenie też musi być czysto i błyszcząco. Za to stara operetka wcisnęła się inną drogą. W operetce, jak wiadomo, sporo się mówi i trzeba wykazać się nieśpiwaczym aktorstwem. I tu było jak zawsze - drewniane recytacje, zawieszanie głosu przed dowcipami (i po dowcipach), sztuczny śmiech, nieporadne, a zamaszyste gesty, aktorska bezradność. No i chórzystki kręcące falbaniastymi spódnicami i podpierające się pod boki jak w każdej niemal produkcji tej sceny, nie tylko operetkowej.

Akcja „Barona...” jest dość skomplikowana, a śledzenie jej utrudniała kiepska dykeja śpiewaków. Przydałyby się napisy, bo z rzadka tylko dawało się wyłowić jakieś zrozumiałe zdanie. Wokalnie spektakl był nierówny. Adam Zdunikowski w roli barona, czyli Sandora Barinkaya, był błądy i bez energii. Ewa Vesin (Saffi) ma mocny głos o ładnej ciemnej barwie, ale manieryczną ekspresję. Jolanta Gzella w ważnej roli starej Cyganki Czipry zademonstrowała dość zmęczony matowy głos. Najlepiej śpiewali Katarzyna Oleś-Blacha (Arsena) i Przemysław Rezner (Kalman Żupan). Orkiestra pod dyktando Tomasza Tokarczyka grała precyzyjnie i z ogniem, niezbędnym w tej operetce.

Trochę muzycznej przyjemności można było zaznać, ale cóż z tego, skoro widowisko nie porywało, a nawet chwilami śmieszyło, tak jak w scenie, gdy Sandor Barinkay szuka skarbu, opukując zamkową ścianę, po czym bez wysiłku wyciąga z niej wielki kamień, pod którym ukryta jest szkatułka. Żeby jeszcze Adamik bawił się scenicznymi konwencjami - ale nie, wszystko było na poważnie.

Coś z tą starą operetką należałoby zrobić, żeby nabrała blasku, wdzięku, dowcipu. Przecież miałyby szansę. Muzyka się nie zestarzała. ●

JOANNA TARGOŃ

Opera Krakowska. Johann Strauss „Baron cygański”.

Kierownictwo muzyczne: Tomasz Tokarczyk, reżyseria: Laco Adamik, scenografia: Barbara Kędzierska, choreografia: Katarzyna Aleksander-Kmieć.

Premiera 19 czerwca 2010 roku

21-06-2010

STRAUSS JEST NIEŚMIERTELNY

Z opery

ANNA WOŹNIAKOWSKA

Mam jeszcze w oczach „Barona cygańskiego” wyreżyserowanego przez Laco Adamika u stóp niepołomickiego zamku i szeroki nadwiślański krajobraz wspaniale dopełniający scenografię. Bo też ta operetka Johanna Straussa jak żadna inna wymaga przestrzeni, wszak prawie cała akcja toczy się nie we wnętrzach, a właśnie na tzw. wolnym powietrzu. Obóz cygański, wymarsz i zwycięski powrót wojsk, wszystko to pięknie komponowało się w Niepołomicach i choć tamta prezentacja miała – jak prawie każde widowisko w plenerze – usterki akustyczne, to przecież, także dzięki wspaniałej ówczesnej pogodzie, pozostała w pamięci.

Po dwóch latach Opera Krakowska powróciła do „Barona cygańskiego” tym razem w swojej siedzibie, podobnie jak w Niepołomicach w reżyserii Laco Adamika, w scenografii i kostiumach Barbary Kędzierskiej, w choreografii Katarzyny Aleksan-

der-Kmieć i pod muzyczną kontrolą Tomasza Tokarezyka. Ale był to już zupełnie inny „Baron” i to nie tylko ze względu na generalną zmianę obsady. Choć scenografia została ograniczona jedynie do namalowanych elementów, scena z trudem mieściła wykonawców. Dało się to odczuć szczególnie w niedzielę; we wtorek w scenach zbiorowych panował już większy ład, choć uczucia ciasnoty nie dało się uniknąć. Mała ta nasza scena, oj mała!

Te niedostatki wynagradzała muzyka. Orkiestra pod batutą Tomasza Tokarezyka grała z szlachetnym wdziękiem przynależnym muzyce Straussa. Ładnie brzmiał chór (przygotowanie: Marek Kluza), choć nie zawsze można było zrozumieć, o czym tak ładnie śpiewa. Dobrze wywiązała się ze swych zadań solista. Zadań trudnych, bo Johann Strauss musiał dysponować w Wiedniu wybornymi śpiewakami, sądząc po tym, czego od nich wymagał, pisząc „Barona cygańskiego”. I tu wielką radość sprawił mi Adam Sobierajski kreujący w oba wieczory tytułową



FOT. JACEK WRZESINSKI/AGENCJA MAI

postać. Dobrze śpiewał, miał wiele młodzieńczego wdzięku i swobody scenicznej. W rolę Saffi wcieliły się dwie artystki tworząc interesujące, acz zupełnie inne postaci. Dorota Laskowiecka obdarzona lirycznym sopranem była dziewczęco delikatna. Ewa Vesin dysponująca znacznie mocniejszym głosem o ciemnej barwie (artystka z powodzeniem śpiewa Carmen) stworzyła postać bardziej zdecydowaną w swych emocjonalnych wyborach.

Z ciekawością i zadowoleniem słuchałam dwóch mło-

dych tenorów w partii Ottokara (przed dwoma laty śpiewał ją właśnie Adam Sobierajski). Warto zapamiętać ich nazwiska – Jan Nosal i Marcin Kotarba – by śledzić ich dalszy rozwój. Wybornymi ich partnerkami w roli Arseny były Joanna Moskowicz i Katarzyna Oleś-Blacha.

Do pełni obrazu dodać jeszcze trzeba dowcipnych Bogdana Kurowskiego i Przemysława Reznera w partii Kolomana Żupana (szkoda tylko, że w ostatnim akcie obaj nie przebijają się z wojenną opowieścią do uszu słuchaczy), demoniczną Bożenę Zawisłak-Dolny w roli Czipry, dostojnego Homonaya w wykonaniu Krzysztofa Witkowskiego i Przemysława Firka oraz Janusza Dembowskiego i Franciszka Makucha jako zabawnego komisarza Carnero. Dobrze spisali się także wykonawcy pomniejszych ról. Sądząc po wtorkowym spektaklu pozbawionym już premierowego skrzepowania, nowa inscenizacja „Barona cygańskiego” właśnie dzięki muzycznej stronie widowiska będzie miała powodzenie u melomanów.

DREWNIK Pólski
24-06-2010

Magia Straussa

JOHANN STRAUSS, „BARON CYGAŃSKI”,
REŻYSERIA LACO ADAMIK,
KIEROWNICTWO MUZYCZNE TOMASZ TOKARCZYK,
SCENOGRAFIA I KOSTIUMY BARBARA KĘDZIERSKA,
CHOREOGRAFIA KATARZYNA ALEKSANDER-KMIEĆ,
OPERA KRAKOWSKA,
PREMIERA 20 CZERWCA 2010

to, że nie było go słychać, to bardziej wina jego nie najlepszych tego dnia możliwości wokalnych, czy też niedoróbka operatora dźwięku. Dobrze wypadli Przemysław Firek w roli Piotra Homonay i Bogdan Kurowski, którego Kalman Zupan budzi śmiech i może uchodzić za współczesnego „króla świń”.

Osobny rozdział to Ewa Vesin w roli Saffi. Wyraźnie górowała nad pozostałymi śpiewakami, jej liryczny, ale i donośny głos podkreślał niezapomniane kompozycje króla walca. Pochwały należą się też dyrygentowi Tomaszowi Tokarczykowi, któremu udało się nie tylko umiejętnie poprowadzić orkiestrę, solistów i chór, ale nadać przedstawieniu tempo i wyrazistość. Jeżeli ten muzyk będzie się rozwijał jak dotychczas, to wątpliwe, by zagrzeł na dłużej miejsca w tamtejszej operze.

Opera Krakowska obecny sezon kończy mocnymi premierowymi akcentami. Czym nas zatem zaskoczy we wrześniu, kiedy znów otworzy swe podwoje?

Paweł Dybicz

Kędzierskiej – oszczędna, ale zauważalna – jak i kostiumach Katarzyny Aleksander-Kmieć.

Do poziomu głównych realizatorów inscenizacji nie doszłusował reżyser dźwięku, w wielu fragmentach śpiew i wygłaszane przez solistów kwestie były ledwie słyszalne, jeżeli w ogóle. Szczególnie u Adama Zdunikowskiego obsadzonego w roli Sandora Barinkaya. O ile aktorsko był dość przekonujący, jego bohater przechodzi widoczną metamorfozę od bawidamka i prestidigitatora do bohatera narodowego, to w partiach wokalnych był jakby nie rozgrzany, tzn. nierozśpiewany. Zdecydowanie lepszy był w górnych partiach, w dolnych rejestrach tracił głos i widz musiał się zastanawiać, czy

Po operowym arcydziele („Carmen”) Opera Krakowska wystawiła w ramach XIV Letniego Festiwalu kolejny hit nad hitami, operetkę „Baron cygański”. Nieważne są w niej realia historyczne, miałość libretta. Liczy się muzyka Johanna Straussa, gdzie obok walca królują melodie cygańsko-węgierskie. Do nich nie trzeba przekonywać. Do krakowskiej inscenizacji reklamowanej na plakatach grafiką Andrzeja Pągowskiego też nie. Magia tytułu operetki działa sama. Toteż słusznie reżyser Laco Adamik wyszedł z założenia, że nie ma co udziwniać, a jedynie dołożyć trochę gry scenicznej, w czym pomogło mu filmowe doświadczenie. To samo można powiedzieć o scenografii Barbary

Przeglad

NR 28/04-07-10

01-07-2010

Baron cygański

ANNA WOŹNIAKOWSKA

Wystawiony po raz pierwszy w Theater an der Wien w 1885 roku *Baron cygański* Johanna Straussa syna zajmuje wyjątkową pozycję – i w dorobku uznanego już wówczas kompozytora, i w całej historii operetki. Nie tylko dlatego, że prapremiera zakończyła się wielkim sukcesem, a utwór do dziś cieszy się popularnością. Kompozytor pisząc swe dziesiąte dzieło sceniczne czynił to z wielką pieczołowitością. Zdawał sobie sprawę z tego, że drugi raz w karierze trafił na prawdziwie dobre libretto – dzieło Ignaza Schnitzera osnute na wątkach opowiadania Móra Jokaia *Saffi* (pierwszym był tekst Karla Haffnera i Richarda Genée do *Zemsty nietoperza*). Postanowił zatem napisać operę, marząc o jej wystawieniu w Hofoper. Los zrzucił inaczej, ale to pierwotne zamierzenie niewątpliwie wpłynęło na stopień trudności, jakie stwarzają śpiewakom piękne arie i ensemble *Barona cygańskiego*, wymagające rozległej skali i doskonałej techniki wokalne. Mało jest podobnie trudnych pozycji w literaturze operetkowej. Do historii gatunku *Baron cygański* przeszedł przede wszystkim dlatego, że na scenie operetkowej po raz pierwszy pojawili się Cyganie i węgierskie melodie ludowe

– nie tylko jako dodatek, ubarwienie jak choćby czardasz Rozalindy we wspomnianej *Zemście nietoperza*, ale jako protagoniści.

Jednym z wydarzeń Letniego Festiwalu Opery Krakowskiej, który od trzynastu lat wieńczy każdy sezon artystyczny, była premiera *Barona cygańskiego* w reżyserii Laco Adamika, ze scenografią i kostiumami Barbary Kędzierskiej i w choreografii Katarzyny Aleksander-Kmieć; kierownictwo muzyczne sprawował Tomasz Tokarczyk. To nie pierwsza praca tego zespołu nad operetką Johanna Straussa. Przed dwoma laty również podczas Letniego Festiwalu inscenizatorzy pokazali *Barona* w plenerze, u stóp królewskiego zamku w Niepołomicach. Wówczas było to interesujące widowisko, bo *Baron cygański* jak żadne inne muzyczne dzieło sceniczne nadaje się do wystawienia na wolnym powietrzu, z wioską cygańską, przemarszami wojsk, itp., itd. Wystawienie operetki na scenie (i to w dodatku niewielkiej) wymusiło zmianę koncepcji reżyserskiej i scenograficznej.

Laco Adamik i Barbara Kędzierska są doświadczonymi ludźmi teatru, więc uczynili wszystko, by na małej scenie pozostawić jak największe miejsce wykonawcom. Scenogra-

fia była raczej umowna, a śpiewacy tak prowadzeni, by stworzyć na scenie wrażenie dużej przestrzeni. Nie zawsze to się udawało, szczególnie w finale II aktu. Nie widziałam pierwszego spektaklu, oglądałam kolejne dwa i wnoszę, że artyści z czasem lepiej „ogarną” przestrzeń sceny. Najwidoczniej *Baronowi* poświęcono zbyt mało prób scenicznych, jeśli przedstawienie „dociera się” dopiero w kolejnych spektaklach.

Mocną stroną krakowskiej inscenizacji *Barona cygańskiego* jest przygotowanie muzyczne. Orkiestra pod batutą Tomasza Tokarczyka na obydwu spektaklach grała starannie,

szlachetnym dźwiękiem i z temperamentem niecodziwnym w muzyce Straussa. Ładnie brzmiał chór (przygotowanie Marek Kluza). Dobrze wywiązali się ze swych zadań soliści.

W Sandora Barinkaya wcielił się Adam Sobierajski. Z radością obserwuję rozwój tego młodego artysty, bardzo muzycznego i mającego wiele młodzieńczego wdzięku i scenicznej swobody. W rolę Saffi wcieliły się dwie artystki, tworząc interesujące acz zupełnie inne postaci. Dorota Laskowiecka obdarzona lirycznym sopranem była dziewczęcą delikatną. Ewa Vesin dysponująca znacznie mocniejszym głosem o ciemnej

Sean zbiorowa



© JACEK WRZESIŃSKI

barwie (artystka z powodzeniem śpiewa Carmen) stworzyła postać bardziej zdecydowaną, chwilami wręcz drapieżną. W partii Ottokara dobrze spisali się Jan Nosal i Marcin Kotarba. Wybornie partnerowały im – głosowo i aktorsko – Joanna Moskowicz i Katarzyna Oleś-Błacha obsadzone w roli Arseny. W akcie III obie brawurowo zaśpiewały Straussowskie *Odgłosy wiosny* stanowiące tło dla interesującego układu baletowego. Do pełni obrazu dodać jeszcze trzeba pełnych dowcipu Bogdana Kurowskiego i Przemysława Reznera w partii Kolomana Żupana, demoniczną Bożeną Zawiślak-Dolny w roli Czipry, dostojnego Homonaya w wykonaniu Krzysztofa Witkowskiego i Przemysława Firka, Małgorzatę Ratajczak jako Mirabellę oraz Janusza Dembowskiego i Franciszka Makucha jako zabawnego komisarza Camero. Dobrze spisali się także wykonawcy mniejszych ról. Sądzę, że muzyczny poziom inscenizacji *Barona cygańskiego* w Operze Krakowskiej zapewni jej powodzenie u melomanów.

ANNA WOŹNIAKOWSKA

Johann Strauss *Baron cygański*. Kierownictwo muzyczne: Tomasz Tokarczyk, inscenizacja i reżyseria: Laco Adamik, scenografia i kostiumy: Barbara Kędzierska. Premiera w Operze Krakowskiej 19 czerwca 2010.

